Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

| Rok I. | Nowy Sącz, dnia 17 lutego 1929. | Nr. 2. |
|---|---|---|

# GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ Ks. JANA DĄBROWSKIEGO.

| Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Kołłątaja l. 3. — parter. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu. | Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu. |
|---|---|---|
| PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji. | Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090. | CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka. |

## Apel do współpracy całego społeczeństwa Podhala w wydawnictwie swego „Głosu".

Tygodnik »Głos Podhala« jest własnością nietylko materjalną, ale przedewszystkiem moralną całej ludności; o jej się tu ducha rozchodzi, o jej rozwój gospodarczy miejski i wiejski, o wzrost jej kultury. Temu zadaniu »Głos Podhala« służyć będzie, dlatego wzywa wszystkich do współpracy, którym losy Podhala, a temsamem Rzeczypospolitej leżą na sercu. Tych, co nie mogą zasilać pisma artykułami, czy z braku czasu, czy z niedostatecznego w tym kierunku wykształcenia prosimy o abonament tygodnika; tych zaś, co artykułami gospodarczymi, literackimi, historycznymi, politycznymi, społecznymi wspomagać mogą »Głos Podhala« zapraszamy do współpracy, przysyłania swych płodów ducha do redakcji niby do wspólnej wazy strawy umysłowej Podhala, z której czerpać będzie wszystka ludność zasoby ducha, jakie w naszym zakątku polska kultura wydała.

Wspólna sprawa: dobro naszego ludu niech skupi wszystkich chętnych współpracowników koło jednego warsztatu pracy t. j. koło »Głosu Podhala«. Prosimy jednak w pracach swych postawić sobie jako wytyczną: pracę pozytywną, budowniczą, a nie negatywną.

Wskazanie dróg do postępu, do rozwoju gospodarczego, do zrozumienia położenia politycznego jest czynnikiem konstruktywnym, nawet dydaktycznym, wychowawczym; natomiast wytykanie błędów, odsłanianie cudzych słabości, zwłaszcza imienne, choćby czynione w najlepszej intencji bardzo rzadko sprowadzą dodatnie skutki, owszem zawsze ujemne, bo powodują upartą reakcję wprost w przeciwnym kierunku. Naszym planem jest podnosić, budować, zachęcać, przekonywać, wskazywać, a nie szukać złego, by się znalezionem cieszyć, jak to czynią osobniki zarozumiałe, co widzą w sobie samą doskonałość – u drugich wypatrują strony tylko ujemne, aby tembardziej uwypuklić różnicę między sobą a skrytykowanym. Z tej racji prosimy o utrzymanie w swych pracach zasady: szukajmy sposobu, jakby dać drugiemu, co mu brak, a nie jakby mu złośliwie wykazać jego braki, temsamem upokorzyć go, obniżyć jego wartość w oczach ogółu.

Odróżnić jednak należy sumienną ocenę spełnionych czynów od rywalizacyjnej krytyki, czy to pojedynczych osób, czy jakiejś społeczności. Zdrowa recenzja jest powinnością naszego pisma. Gdy dla dobra ogółu będziemy zmuszeni poruszyć jaką sprawę niemiłą jednostkom, uczynimy to z całą stanowczością, ale zarazem z całą powagą zasadzającą się na tym pewniku, że wyższe jest dobro ogółu od problematycznego dobra jednostki.

*Ks. Jan Dąbrowski.*

## Patrzmy w przyszłość!!!

**(Na marginesie głosowań Klubu B. B. W. R.)**

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem działa, pracuje i energicznie bierze udział w rządach państwem! We wszelakich komisjach, zebraniach, posiedzeniach czyto sejmowych, czy prowincjonalnych reprezentanci B. B. biorą stały udział, aby ludności powiatów wyjaśniać rzeczy wątpliwe, interesujące ogół i związane z życiem codziennem. Pracę znać, tego nikt reprezentantom B. B. nie może odmówić.

Przypatrzmy się jednak na ten teren, który nas jako daleko od metropolji żyjących może najbardziej zainteresować! Przypatrzmy się na teren głosowań sejmowych, gdzie pod czujnem okiem naszego Bloku rozgrywają się rzeczy zasadnicze, rzeczy interesujące ogół, rzeczy które jednak przez rozmaitego rodzaju odłamy społeczeństwa rozmaicie są przyjmowane. Przypatrzmy się onym głosowaniom naszych reprezentantów i zastanówmy się głębiej nad ich genezą!

Bardzo często można się spotkać z zarzutami, wypływającymi z tych czy owych warstw społecznych, że głosowania naszych posłów nie odpowiadają »życzeniom« wyborców! Bardzo często można się spotkać z tem, że pewne sfery społeczne wylewają całą żółć i gniew swój na tych reprezentantów, którzy może nie po myśli ich przeprowadzili dane żądania w Sejmie!

Na czem jednak polegają one żądania, na czem polega ona krytyka, która niejednokrotnie choć może nie głośna idzie jednak w szerokie warstwy? Nic dziwnego, jeno niezałatwienie niejednokrotnie pewnych życzeń czy żądań osobisto-partyjnych jest przyczyną właśnie onego nazbyt wybujałego niezadowolenia. Ogół nasz przyzwyczaił się niestety do tego, że poszczególni posłowie chodzili od kancelarji do kancelarji, przeszkadzając pracy i załatwiając interesa poszczególnych swoich adherentów. Ogół nasz niestety przyzwyczaił się do myślenia kategorjami interesów społeczno-partyjnych, tak, że dziś kiedy nie interes osobisty ale interes państwowy jest stawianym na pierwsze miejsce, ogół nasz w swojem czysto prywatnem zaślepieniu gotów jest krytykować nawet najbardziej państwowo-twórczą działalność.

Bezsprzecznie, że popieranie zadań, celów, żądań ogółu jest rzeczą, którą muszą mieć na oku wszyscy rządziciele państw, bezsprzecznie, że każdy Sejm, który wyszedł z wyboru musi dbać o tych, którzy swym wybrańcom powierzyli swoje interesa, żądania i myśli. Jednak zastosowanie się bezwzględne do poszczególnych żądań jest rzeczą wiście więcej aniżeli trudną! Trudno wszystkich zawsze i wszędzie zaspokoić, trudno pracować i działać tak, aby wszyscy bez względu na ich interesa byli zadowoleni. A jeśli obok interesów czysto osobistych czy społecznych weźmiemy pod rozwagę całość państwa, jeśli obok woli poszczególnej weźmiemy pod uwagę interes państwa, który bardzo często nie idzie po linji osobistego zadowolenia jednostek, zobaczymy, jak trudnem i ciężkiem jest zadanie reprezentantów naszego narodu. Cóż stąd wypływa, jakie są konsekwencje onych rozbieżnych interesów! Albo iść po linji swoich wyborców i nie oglądać się na interes państwowy, schlebiać niejednokrotnie wybujałym wymaganiom poszczególnych jednostek – albo też mając na oku całość, siłę i potęgę państwa iść po linji siły tegoż, przy uwzględnieniu oczywiście słusznych i uzasadnionych konieczności ludności.

Stąd oczywiście wynika ono niejednokrotne niezadowolenie i krytyka poszczególnych warstw reprezentantów naszego B. B. W. R. stąd wypływa niejednokrotnie to, że pewne sfery raz urzędnicze, raz robotnicze czynnie występują ostro przeciwko tym, czy owym głosowaniom sejmowym. Stąd wypływa to, że niejednokrotnie konieczne przerzucenie na społeczeństwo pewnych ciężarów jak n. p. podatki na wsi wywołuje reakcję we formie krytyki, narzekania itp. Czyż jednak ci, którzy tak łatwo i bezmyślnie rzucają wyrazy swego niezadowolenia pomyślą nad tem, że doprawdy trudną rzeczą jest z jednej strony dogodzić poszczególnym odłamom społeczeństwa, a z drugiej strony wiązać koniec z końcem naszych rocznych budżetów? Pewnie, że najłatwiej i na oko najefektowniej postępują te grupy sejmowe, które nie bacząc na możliwości wnioskują na miljonowe wydatki – nie mogące być pokrytymi, chyba drukiem nowym papierowych pieniędzy – aby tylko zagrać na uczuciach rzekomej dobrej woli – nie licząc się jednak z faktyczną rzeczywistością i możliwościami pieniężnymi.

Bezsprzecznie Klub B. B. W. R. nie zawsze idzie za pierwszem, łatwem hasłem przypodobania się swoim wyborcom – ale posuwa się po rozumnej myśli głosowań uzasadnionych – ale przedewszystkiem możliwych do przeprowadzenia! Przeprowadzenie podwyżek zarobków, ułatwień pracy rolniczej gospodarczej jest bezsprzeczną koniecznością – ale konieczność ta musi się oprzeć na faktycznych, realnych podstawach! Inaczej wszelakie inwestycje pieniężne będą tylko papierową utopią, opierającą się na frazesie łatwym, tanim – który wprowadzony w życie popchnąłby nas tam, gdzieśmy już nieomal byli t. j. w dewaluację, ubóstwo i słabość zarówno gospodarczą jak i ekonomiczną! Nie dziwmy się zatem pewnym nieraz pociągnięciom, które nas może osobiście chwilowo nie zadowalają, ale pa-

miętajmy, że poza nimi stoi zawsze głębokie, rozważne przemyślenie zarówno interesu państwowego jak i interesu naszej zubożałej, jednak coraz silniej i mocniej dźwigającej się społeczności.

*St. Kl.*

*Podhalanie!*
*Popierajcie Wasz organ*
*„Głos Podhala“.*

# Projekt rewizji Konstytucji Klubu B. B. W. R.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalona na Sejmie Ustawodawczym dnia 17 marca 1921 r., a więc w czasie, kiedy na czele państwa stał Marszałek Józef Piłsudski, a premjerem rządu był poseł Wincenty Witos, dzięki usilnym staraniom stronnictw prawicowych, które uważyły to za swój kardynalny obowiązek swojemi poczynieniami rzucać kłody pod nogi Komendantowi – w poszczególnych artykułach obliczona była w tym kierunku, by domniemany prezydent Rzeczypospolitej był figurą malowaną, bez władzy faktycznej.

Tylko obawa przed ewentualnym wyborem Marszałka Piłudskiego, dyktować mogła leaderom prawicowym, mającym największy i bezpośredni wpływ na opracowanie ówczesnego projektu konstutucji tego rodzaju postanowienia, które z osoby prezydenta uczyniły jednostkę niemal bezsilną, bez możności inicjatywy i bez koniecznego wpływu na działania władzy ustawodawczej oraz wykonawczej państwa – jak to w swoim czasie dokładnie scharakteryzował p. Marszałek, dając wyraz swojemu zapatrywaniu na stanowisko osoby stojącej na czele Rzeczypospolitej.

**Jeżeli projekt B. B. W. R. tylko tę władzę prezydenta podniósł do właściwego poziomu i znaczenia, — podkreślam choćby tylko tę władzę, to posiada on już sam w sobie takie walory,** które wszędzie w państwach o mocarstwowem stanowisku są zjawiskiem naturalnem, bez którego wprost nie da się pomyśleć silny ustrój rządzenia. I podczas kiedy ustawa z r. 1921 stawia władzę ustawodawczą t. j. Sejm na pierwszem miejscu, z góry przyznając prawo inicjatywy ustawodawczej przedewszystkiem Sejmowi i Rządowi, obecny projekt B. B. W. R. przewiduje inicjatywę ustawodawczą również dla prezydenta Rzeczypospolitej i to w pierwszej linji.

W związku z wzmocnieniem władzy prezydenta, projekt ten zawiera również znaczne rozszerzenie prerogatyw Rady ministrów i rządu wogóle. Pozostawiając odpowiedzialność rządu i poszczególnych ministrów przed władzą ustawodawczą nowy projekt określa jednakże znacznie wyżej konieczną do powzięcia uchwał sejmowych w tej mierze ilość głosów. Wnioski Rządu nie mogą być przez Sejm odrzucane bez dyskusji, lecz muszą być traktowane przez komisje. Ten szczegół wzmacnia autorytet Rządu wobec Sejmu i dlatego zasługuje na podkreślenie. Rozszerzając znacznie władzę wykonawczą przy pewnej częściowej redukcji dotychczasowych uprawnień władzy ustawodawczej, projekt zmierza do stopniowego złagodzenia politykomanji na terenie parlamentarnym przy równoczesnem wzmocnieniu atrybucji rządowych.

Jednym z podstawowych i doniosłych pod względem wzmocnienia władzy głowy państwa, jest artykuł postanawiający, że wybory prezydenta odbywają się nie z łona Sejmu i Senatu względnie z inicjatywy władz ustawodawczych, lecz drogą powszechnego głosowania. Ten system przypomina nam ustrój amerykański, odpowiada zaś naczelnemu wskazaniu projektu, – że źródłem władzy jest naród.

**W ten sposób zapewniono społeczeństwu bezpośredni wpływ na wybory prezydenta,** podczas gdy dotychczasowa ustawa konstytucyjna – funkcje te powierza Zgromadzeniu Narodowemu.

Pełna władza wojskowa przechodzi również do prerogatyw prezydenta, który mianuje i zwalnia oficerów – od generalnego inspektora armji począwszy, ustanawia naczelnego wodza w czasie wojny — słowem jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych w całej pełni.

Przyszła organizacja wyborcza ma zapewnić stałą i zwartą większość przy uchwałach sejmowych w odróżnieniu od dotychczasowych przypadkowych, a wskutek tego jakże fatalnych nieraz wyników głosowania w sprawach pierwszorzędnej wagi.

**Tą drogą zapewni się w pierwszej linji ciągłość w rządzeniu.** Wiadomo wszakże, jak szkodliwie oddziaływują na spoistość i sprawność administracji częste zmiany gabinetu, spowodowane dotąd nieraz osobistą niechęcią stronnictw do poszczególnych członków rządu, które co prawda od maja 1926 r. dzięki energicznej postawie i sile rządu, nie mają więcej miejsca. Chodziło zatem projektodawcom o uniemożliwienie zbyt częstych zmian ministrów resortowych.

W ogólnych zarysach projekt daje społeczeństwu pragnącemu ładu i porządku wszystko, na co się w danych warunkach zdobyć można: **silną władzę wykonawczą z wielkiemi atrybucjami dla głowy państwa, utrzymanie normalnego życia parlamentarnego przy pomocy zdolnego do utworzenia większości rządowej Sejmu i Senatu,** jak najbardziej demokratyczną formę wyboru prezydenta i silną władzę sądową, jeszcze bardziej w jurysdykcji niezawisłą.

Projekt B. B. W. R. stanowi rękojmię, – że w razie uchwalenia go, względnie wprowadzenia w życie inną drogą, zapewni Państwu i jego mieszkańcom rozwój kulturalny i dobrobyt. Oby tylko nie utrudniano realizacji tego nader doniosłego dzieła ustawowego.

*Z. O.*

## Znaczenie wychowania fizycznego i powszechnego przysposobienia wojskowego dla obrony państwa.

Największą troską naszego bytu państwowego jest obrona granic otwartych w stronę sąsiadów t. j. Niemiec i Rosji. Państwo polskie ma około 30 miljonów ludności, Niemcy 60, a Rosja ponad 100 miljonów, zatem pominąwszy przewagę przygotowania technicznego t. j. lepszego zaopatrzenia wojennego – armja niemiecko-rosyjska liczebnie przeszło pięciokrotna stałaby się, w razie wojny, dla nas ogromnem niebezpieczeństwem.

Granice nasze długości 5.960 kilom. są pod względem obronnym niekorzystne. Nie jest rzeczą zbyteczną powtarzać te już niemal oklepane zestawienia wszędzie i zawsze, bo groźba tych cyfr jeszcze należycie nie wniknęła do świadomości ogółu społeczeństwa. Racja stanu naszej ojczyzny nakazuje, że zakres pogotowia obronnego musi być powszechny – musi on objąć wszystkich wraz z młodzieżą od lat 16 – jak i starsze roczniki powyżej 50 roku życia, nie wyłączając i kobiet. Może przyjść konieczność użycia nietylko armji regularnej do orężnej obrony frontu, ale i reszty ludności, nieletnich, starców i kobiet do służby pomocniczej n. p. łącznikowej, strażniczej, etapowej, sanitarnej i gospodarczej. Wszystkie te zadania wymagają znacznej sprawności fizycznej, wytrzymałości i wielkiej odporności moralnej. Zadaniu temu ma zadość uczynić wprowadzenie powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, którego celem jest hasło: »Naród pod bronią«.

Przysposobienie wojskowe wymaga nietylko powszechnego wychowania fizycznego w znaczeniu dosłownem t. j. wychowania młodzieży, ale także utrzymania sprawności fizycznej w dalszych latach całejludności, broniącej kraju na froncie i poza nim.

W ostatniej wojnie w państwach wojujących brał udział w walce cały naród – młodzież i starsi, od 17 – 55 lat z bronią w ręku i kobiety, czy to w wojskowej służbie pomocniczej, czy zastępczo w rozlicznych pracach n. p. w instytucjach użyteczności publicznej, w przemyśle itp. Jeśli teraz zapytamy, czy choć jeden naród spełnił w całości zadanie obrony – musimy odpowiedzieć przecząco. Do wytworzenia pewnego ogólno-wojskowego kierunku w społeczeństwie, najbardziej zbliżyły się Niemcy, a to przez specjalną metodę wychowawczą w swoich szkołach i uczynienia z wojskowej służby zawodowej najbardziej honorowej służby w państwie. Żaden jednak z narodów przed ostatnią wojną nie potrafił osiągnąć ostatecznych form związania nakazu »obrony ojczyzny« z normalnem życiem wszystkich swoich obywateli.

Przysposobienie wojskowe w Polsce stawia sobie to zadanie. Nie ma ono jednak na celu wyłącznie nauczenie obchodzenia się z bronią, ale dając młodzieży karabin do ręki – symbol obrony ojczyzny, ma wywołać w jej młodej kształtującej się dopiero duszy poczucie obowiązku obrony państwa. Przysposobienie wojskowe musi ująć w formy organizacyjne cały naród i wytworzyć w całem społeczeństwie najgłębsze przekonanie, że zwycięstwo może być jedynie uzyskane przy powszechnym wysiłku i największem współdziałaniu wszystkich obywateli kraju. Praca ta ma różnorodne formy dostosowane do wieku, trybu życia, zajęcia itp., ale najistotniejszym działem jej będzie przysposobienie wojskowe młodzieży przedpoborowej.

Podstawę przysposobienia wojskowego jest wychowanie fizyczne w najszerszem tego słowa

*Józef Aleksander Gałuszka* (Kraków).

# STARA PANNA
czyli
## Siedm grzechów głównych

Siedzę godzinami w gotyckim tumie. Patrzę, jak z pod palców znakomitego mistrza, na bieli kartonu, wyłania się wnęka prezbiterjum, główny ołtarz i świetlista koronka witrażów.

Jest cisza godzin południowych.

Nazewnątrz miasto gra, tętni.

Przed czarnym, obwieszonym wotami, cudownym krzyżem, słaniają się samotne postacie Trwają chwilę w skupionem milczeniu Żegnają krzyżem. Wychodzą

Prawie sami nędzarze.

Codzień widzę jakowąś wdowę o steranej twarzy, w przenędznej, staromodnej sukni. Chuda. Wlepiając litość wzbudzające, wypłakane oczy, w oblicze smutnego Chrystusa, wymadla cud.

Garbata starowina, w łachmanie z worka, jak kupka szarego popiołu, pełznie pod krzyż, z parcianą sakwą w ręce. W sakwie tkwi jedna główka kapusty

Zachodzi i starzec kulawy, w zadużych, zrudziałych buciorach bez podeszew.

I dziewczyna publiczna o utlenionych włosach i paznokciach wyróżowionych lakierem.

I młody s chotnik w wytartym, sta ym paltocie.

Dźwigają tu, pod krzyż, w ciszę wspaniałej świątyni, w nędznych i biednych swych piersiach tragedję życia.

Czasem grupami przechodzą, rozmawiając, przejezdni oglądacze starożytności miasta. Piękne panie, wytworni panowie z aparatami fotograficznymi, lornetami.

Od paru dni zauważyłem śmieszną, starą pannę. Szkielet, obwieszony biedniutką sukienką, przypominającą ubiór sierot klasztornych Zżółkła, pomarszczona twarzyczka przyklejona do śmiesznego kapelusika chyli się w bogomodlnem, pokornem zatuleniu powiek przed czernią krzyża. Główka nachyla się ku ziemi głębiej. Na czerń zimnych marmurów, jak płateczki zblakłej, zwiędłej róży, upadają biedne pocałunki zwiotczałych, niecałowanych nigdy warg.

Piąstka uderza, w grzesznem pokajaniu w deseczkę nędznej piersi – raz po razu

Bawełniane, cerowane kilkakrotnie pończochy, marszczą się na chudych łydkach. Na podeszwach starych trzewików tkwią duże, starte przyszczypki.

Za jakież grzechy o Chryste! — żałuje ta nędza, bijąc się w piersi przez długie kwadranse, zcałowując z posadzki proch, naniesiony z dróg świata?

Pycha? – Pycha tej nędzy?!

Łakomstwo? – Łakomstwo tej chudziny?!

Nieczystość? – Odmachnie się spowiednik oboma rękami — »w nazbyt bo wielkiej pogardzie ma grzech pożądliwości ciała«.

Zazdrość? Zazdrości świętym Twoim — Panie — złocistej aureoli na szybach witrażowych — może?

Obżarstwo i pijaństwo? Ty Sam uśmiechasz się boleściwie o Chryste.

Gniew? – Gołębie fruwające wokół wieżyc Twej świątyni mniej bojaźliwe mają serca

Lenistwo? Sterane ręce, plecy w kabłąk wygięte i oczy zaczerwienione o ciężkim świadczą jarzmie pracy.

A zatem jednak — nieczystość?

Odchyla od się myśl o tym grzechu, jak czarne, podbite szkarłatnym płomieniem, aksamitne skrzydła szatana.

I bije się w wychudłą pierś długie kwadranse.

Aż Chrystus, podnosząc wpierw źrenice, pełne bolesnego wyrzutu ku Stwórcy za tę nędzę, kajającą się u stóp krzyża — opuszcza ku niej litościwe oczy i prószy z warg kamiennych, niby szary popiół środy popielcowej na pochyloną głowę, słowa: »I któżby z tobą chciał zgrzeszyć cieleśnie — biedactwo ty i nędzo?«

znaczeniu t. j. wytworzenia dostatecznej wytrzymałości fizycznej na trudy, hartu i siły charakteru. Wychowanie fizyczne, jeśli weźmiemy pod uwagę umiejętnie stosowane gry, lekką atletykę i t. p., stanowi element bezpośrednio wychowawczy i kształtujący charakter – zatem zbiegają się tu cele ogólno-wychowawcze i wojskowe.

Znajdziemy tu gry i zabawy podkreślające szczególnie moment walki i współzawodnictwa, specjalną sprawność lekkoatletyczną w przezwyciężaniu przeszkód, szybkie przesuwanie się, wycieczki w celu zapoznania się z terenem, odczytywanie map zapoznanie się w P. W. z bronią, musztrą, służbą polową w zakresie drużyny i t. p. wreszcie naukę o Polsce współczesnej dla młodzieży pozaszkolnej. Z tych zadań P. W. wynika odsunięcie na plan drugi, a nawet zaniechanie różnych parad, defilad i t. p. Formy te winniśmy stosować tylko jako nagrodę za pracę na zakończenie pewnej fazy wyszkolenia.

Powszechne wychowanie fizyczne nie może ograniczać się tylko do celów ściśle wojskowych, ale musi ono mieć na względzie także sprawy społeczne, ekonomiczne i ogólno-wychowawcze. Społeczne warunki w Polsce są dla powszechnego przysposobienia wojskowego jeszcze niekorzystne, z powodu nikłej kultury i ciemnoty szerokich warstw oraz niejednolitego składu ludności w państwie – szczególnie rolniczym. Dlatego praca nad uświadomieniem o korzyściach i konieczności powszechnego przysposobienia narodowego idzie powoli. Stosunki ekonomiczne wprzęgające młodzież do pracy zarobkowej lub domowej odsuwają poważną ilość młodzieży od wszelkich sportów, ćwiczeń cielesnych, wogóle od brania udziału w wyszkoleniu w sprawności fizycznej, na które nie ma ona wprost czasu. Również ten sam czynnik wpływa ujemnie na wynik starań o zachowanie sprawności fizycznej u ludności dorosłej.

Wychowanie młodzieży w części leży w rękach szkoły. Szkoła w Polsce nie objęła jednak jeszcze wszystkiej młodzieży i pewno nierychło to się stanie, a już nigdy nie obejmie całego okresu młodości. Najtrudniejszym więc problemem jest wychowanie młodzieży pozaszkolnej i to tem trudniejsze, boć prawie ma się do czynienia z takimi, którzy, jak wspomniałem wyżej, oddają się pracy zarobkowej – co znowu niemal wyklucza ciągłe i systematyczne ćwiczenia niezbędne w przysposobieniu fizycznem.

Wdrażanie ludności do powszechnego przysposobienia fizycznego i wojskowego musi odbywać się wśród silnej propagandy wszelkimi możliwymi środkami, oraz przez wprowadzenie u nas powszechnego przymusu. Projekt takiej ustawy wygotowano już od kilku lat – chodzi tylko o to, by Władze ustawodawcze i wykonawcze wprowadziły tę konieczność państwową.

Przysposobienie wojskowe winno objąć młodzież szkolną t. j. szkół średnich, zawodowych, seminarjów naucz. i wyższych szkół, oraz młodzież pozaszkolną miejską, robotniczą i rzemieślniczą, wreszcie młodzież wiejską. Jeśli chodzi o młodzież szkolną, to dzięki przychylności władz szkolnych formy organizacji P. W. są na terenie szkół już ustalone korzystnie. Inaczej przedstawia się rzecz z przysposobieniem wojskowem młodzieży pozaszkolnej, która przeważnie z braku ostatecznej realizacji obowiązku powszechnego przysposobienia wojskowego pozostaje bez opieki i wychowania oraz jakiegokolwiek wykształcenia narodowego. Przysposobienie wojskowe w stosunku do tej części młodzieży musi być uzupełnione pracą oświatowo-kulturalną przedewszystkiem i wychowaniem obywatelskiem. Misję tę zaszczytnie prowadzi »Związek strzelecki« przez swoje licznie rozsiane oddziały po najdalszych nawet zakątkach każdego powiatu. W pracy tej dla dobra i obrony państwa bierze udział cały szereg dzielnych jednostek. Kadry Związku Strzeleckiego będą szybko rozrastać się, gdyż praca szlachetna zyskuje coraz szersze uznanie i coraz więcej przyjaciół.

A teraz zapytajmy, co zyskuje państwo przez wprowadzenie powszechnego przysposobienia wojskowego i jakie korzyści będzie miało całe społeczeństwo. Odpowiedź na to dam krótką: Pogotowie obrony ojczyzny». Państwo przy powojennej redukcji kadr armji, nie mając możności wykształcenia wojskowo wielkich ilości rekruta, przez rozciągnięcie w pewnym stopniu służby wojskowej na szersze masy przedpoborowe wyrówna powstały brak ilościowy przez osiągnięcie jak najlepszego poziomu zdolności fizycznych do służby z bronią przy pomocy pracy prowadzonej poza armją, przez co jakość przyszłych żołnierzy będzie lepsza. Okaże się zmniejszenie wydatków na utrzymywanie armji.

Organizacja powszechnego przysposobienia wojskowego przerzuci znaczną część pracy poza armję i da potężny procent obywateli posiadających dostateczne poczucie odpowiedzialności za losy swego państwa i normujących swoje postępowanie z punktu widzenia dobra całej społeczności narodowej, przyczem okaże się konieczność skrócenia czasu służby w wojsku stałem dla każdego obywatela – co znowu będzie korzystne dla wszystkich pod względem gospodarczym i ekonomicznym. Jeśli Państwo będzie miało mniejsze wydatki na armję, zatem i jego obywatele będą płacili mniejsze podatki.

W końcu niezaprzeczalnym faktem jest, że wychowanie fizyczne ma nieocenioną wartość moralną i zdrowotną. Młodzież, oddając się w organizacjach P. W. różnym sportom, zabawom i ćwiczeniom, nabywa tężyzny cielesnej oraz duchowej – nie spędza bowiem czasu, na uwłaczających jej honorowi zabawach, czy pijatykach smutnie nieraz kończących się.

Powszechne podniesienie zdrowia naszego przez wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe jest wspólnem dobrem całego narodu. Duchowego i fizycznego zdrowia potrzeba nam dla utrzymania naszego samodzielnego bytu narodowego. Nietylko chodzi tu o wojnę, która jest ostatecznością i wymaga dużej ilości zdrowych ludzi o silnych charakterach, męstwie, bystrych zmysłach, o sprawnych, zahartowanych muskułach, zdolnych do wytrwałych i ofiarnych wysiłków – ale głupi jest ten naród, który na każdą ewentualność nie jest przygotowany tak, jak tylko można najlepiej, zadowalając się dyplomatycznemi obiecankami i paktami.

Walka orężna jest tylko cząstką tej walki codziennej i nieustającej, którą każdy naród musi toczyć w czasie najgłębszego nawet pokoju – walki na wszystkich polech, która zawsze była, zawsze jest i zawsze będzie, choćby się całkiem rozbrojono. Nietylko do wojny musi naród posiadać duchowe i fizyczne zdrowie, ale potrzebuje go do tej nieuchronnej walki, toczącej się na polu kultury, sztuki, nauki, produkcji rolniczej i przemysłowej, handlowej itp.

Może te kilka słów przyczyni się do utorowania wśród naszych kół społeczeństwa drogi poglądom właściwym, a zgodnym z powagą sprawy samej, może wpłynie na sposób myślenia w społeczeństwie i podniesie wśród niego zrozumienie tej podstawowej części całokształtu naszej pracy społeczno-wychowawczej, ułatwiając równocześnie praktyczne jej przeprowadzenie w trudnych warunkach naszego życia codziennego.

Prof. *Józef Strzelecki.*



# O hodowli ryb pstrągowatych.

(CIĄG DALSZY)

Tarło pstrągów odbywa się w różnych porach – zależnie od ciepłoty wody. U nas przypada na miesiące: październik, listopad, grudzień. Na tarliska wychodzą pstrągi z głębin – na bardzo płytkie sączące się po kamieniach i żwirze wody – i tu samica składa ikrę w przygotowane przez siebie kupki żwiru – podobne do kretowin. Ikra jest pomarańczowa, wielkości drobnego grochu.

2) Pstrąg tęczowy *(Salmo iridens)* żyje dziko w wodach Kalifornji, których woda dochodzi do 30° C. latem – u nas żyje w sztucznej hodowli w stawach ciepłych z wodą czystą do 2-ch metrów głęboką – wespół z karpiem – dając do obsady na 15 karpi jednego pstrąga.

Od pstrąga zwyczajnego różni się tem, że ma na bokach smugi poprzeczne, koloru tęczy.

Jak wszystkie pstrągi, jest on też rybą drapieżną – tylko w mniejszym stopniu jak górski, rzadko też zdarza się żeby większy pożarł mniejszego. Odznacza się przytem szybszym wzrostem, bo już w trzecim roku dorasta do 2000 gr. wagi. (2 kg.). Tarło od grudnia do maja.

3) Łosoś strumieniowy *(Salmo fontinalis)* jest przybyszem z Ameryki. Różni się od pstrąga tem, że po całej skórce ma plamki żółte lub czerwone – niekiedy biało obrzeżone. Żywi się prawie rybkami. Rośnie bardzo szybko. Lubi wodę zimną o ciepłocie poniżej 10° C., trzyma się tędy w wodach, gdzie już pstrągom za zimno. – W stawach hodowla jego jest tam tylko możliwą, gdzie przepływa woda zimna strumieniowa. Mięso jego nadzwyczaj smaczne i w handlu bardzo poszukiwane. Kto odpowiednią wodę już znalazł a także zdecydował się co do gatunku, jaki hodować zamierza, ten może się zabrać do sztucznej hodowli pstrągów.

O doborze rozpłodników, wygniataniu ikry i mleczka, zapładnianiu ikry i wylęgu jajek, tudzież wychodowaniu narybku – mówić tu nie będę – gdyż na to potrzebne są kosztowne sztuczne wylęgarnie, a gotowy narybek nabyć można bądź w wylęgarni w Nowym Targu lub Nowym Sączu przy Powiatowem Towarzystwie Rybackiem.

Mając narybek, musimy się zapytać, co z nim dalej począć, by uzyskać z niego rybę sprzedażną?

Jeśli woda posiada odpowiednią ciepłotę, a przytem ma zapewniony stały przypływ, nieustający nawet w czasie posusznych lat, jeśli dalej nie zawiera żelaza w takiej ilości, by wytwarzała rdzawy osad, w takim razie nada się do popłatnej hodowli powyższych ryb.

Nie potrzeba też dla nich stawków bardzo głębokich i owszem u dopływów i brzegów powinny one być całkiem płytkie, a opadać zwolna ku odpływowi, gdzie w najgłębszem miejscu warstwa wody może wynosić 2–4 mtr., może być jednak i płytsza. Rozumie się, że w zimochowach, które obsadza się przed nadejściem mrozów, a gdzie ryby siedzą gromadnie, wymagana będzie znaczniejsza głębokość, – bo około 4-ch mtr. a i przypływ musi tu być silniejszy.

Im bujniej staw zarasta roślinnością, tem lepsze rezultaty osiągnie się z hodowli; na roślinach bowiem mnożą się i znachodzą żer te drobnoustroje, które stanowią pokarm dla pstrągów. W stawach o gruncie ubogim, np. żwirowatym lub piaszczystym, obsada musi być nie bardzo wielka – bo pokarmu tam mało. Wogóle do obsady przy pokarmie naturalnym, jaki staw sam wyprodukować jest w stanie, przeznacza się na 1 Ha:

| | |
|---|---|
| narybku . . . . . | 10.000 szt. |
| jednorocznych . . | 1.200 szt. |
| dwuletnich . . . . | 600 szt. |

jeśli grunt stawu jest ubogi, (w pierwszym roku) wystarczy połowa tej obsady.

Najczęściej ogranicza się hodowcy do dwuletniego obrotu, gdyż pstrąg dwuletni, jako ryba stołowa, bywa najchętniej kupowany. – Waży on około 150 gr., podczas gdy pstrąg tęczowy i łosoś strumieniowy osiąga wagę 250 gr. Co do obsady, to należy jeszcze nadmienić, że tylko sztuki jednakowego wzrostu można w jednym i tym samym stawku przetrzymywać razem – albowiem silniejsze napastują i pożerają słabsze od siebie.

Przy urządzaniu stawków trzeba zwracać szczególnie uwagę na:

*a)* Przypływ powinien znachodzić się naprzeciw odpływu, a powinien być od mnicha jak najdalej, by wszystkie partje stawu, miały wodę płynącą a nie stojącą, jak się tego wymaga w stawach karpiowych,

Ten zaś przypływ ma wynosić na każde 100 kg. pstrągów przynajmniej 70 litrów wody w minucie – gdy woda ta wykazuje 13° R. bo gdy jest cieplejsza, to przypływ musi być większy.

*b)* Odpływ w mnichu powinien być zaopatrzony w siatkę, tak gęstą, by pstrągi nie mogły się przedostać.

*c)* Dopływ należy zaopatrzyć również w siatkę, by żaden prapiężca nie dostał się do pstrągarni.

*d)* Wody bardzo zamulone lub żelaziste, trzeba przed wpuszczeniem do pstrągarni, przetrzymać w jakimś obszerniejszem zbiorniku, by zanieczyszczenie przynajmniej w części opadły na spód.

*e)* Dopływ należy urządzać tak, by woda spadając z góry, nasycała się powietrzem (tlenem). – Pod takimi wodospadami pstrągi stoją gromadnie, bo to odpowiada ich naturze i dlatego też w stawkach przy młynach z dopływem kaskadowym, chowają się pstrągi bardzo dobrze.

Do nasycania wody powietrzem nadaje się urządzenie następujące: Oto w zbiorniku, – skąd wodę do stawku dopuszczamy a zatem w potoku ustawia się skrzynki drewniane 50x50x30 cm., opatrzone zamiast wieczkiem – siatką drucianą a w przyczółku osadzona jest rura blaszana – lub drewniana – zakończona ramieniem, skierowanem ku górze, skutkiem czego ma wygląd fajki z cybuchem. Przez tę fajkowatą rurę wytryska woda ku górze a rozpryskując się, nasyca się powietrzem. By ryby nie gromadziły się w jednem miejscu, należy założyć kilka takich rur. – Naturalnie urządzić się to da tam, gdzie wodę można spiętrzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Inspektor *B. Koczyński.*

# Sadownictwo

## jako podstawowa gałąź produkcji rolniczej w niektórych okolicach Podhala.

Na Podhalu, a zwłaszcza w niektórych okolicach powiatów sądeckiego, limanowskiego i grybowskiego już od dość dawna włościanie zajmują się hodowlą drzew owocowych.

Przed wojną światową hodowla ta nie mogła się należycie rozwijać, gdyż Małopolska będąc pod zaborem austrjackim miała poważną konkurencję ze strony innych dzielnic b. Austrji, jak Tyrol, Czechy itd., gdzie hodowla drzew szlachetnych stała bardzo wysoko.

Oczywiście, że Tyrol jest znacznie dalej położony na południe – jak nasze Podhale, co w dużej mierze ułatwia tę hodowlę, ale to jeszcze nie wszystko, by Tyrolczycy mieli zawdzięczać temu te wspaniałe rezultaty jakie osiągają w produkcji owoców, tak jakościowo jak i ilościowo. – Gleba tamtejsza nie jest lepsza od naszych gleb gliniastych, lecz w produkcji owoców tkwi przedewszystkiem to, że tamtejszy rolnik, o ile zajmuje się hodowlą drzew owocowych – stara się otoczyć je jak najlepszą opieką.

Nie żałuje wkładu ani pracy, czyta książki fachowe, nie ominie ani jednego wykładu fachowego i chętnie przyswaja sobie wiedzę i wogóle robi wszystko, aby produkcję owoców podnieść.

To też Tyrol słynie ze swoich przepięknych owoców, które i dzisiaj mimo nałożonego cła na owoce zagraniczne możemy oglądać w handlu, jak zdobią okna wystawowe w naszych owocarniach.

Rozumię to, że za czasów zaborczych trudno nam było w tych warunkach, w jakich znajdowaliśmy się rozwinąć i ulepszyć rodzimą kulturę sadownictwa, o czem nie będę na tem miejscu zabierał głosu.

Dzisiaj, kiedy po wzmaganiach wojny światowej zmieniły się granice państw europejskich i Naród Polski, biorąc w niej czynny udział odzyskał również samodzielność i swoje granice powinniśmy z całą energją zabrać się do pracy w kierunku usamodzielnienia się na polu gospodarczem, bo to może nam dać dobrobyt, zadowolenie i spokój.

Wprawdzie sadownictwo jako takie nie może być w Polsce podstawową gałęzią produkcji rolniczej, jednak w niektórych okolicach naszego Podhala, gdzie ziemia i położenie odpowiadają, powinniśmy postawić sadownictwo na pierwszym planie.

Nie mogę się skarżyć na brak dobrych chęci u naszych rolników. – Owszem zauważyłem to zwłaszcza w powiecie sądeckim, w którym pracuję (jak okolica Łącka, Czarnego Potoka, Świdnika itd.) że nasi rolnicy nad podniesieniem sadownictwa faktycznie pracują. Jednak są i tacy, zwłaszcza starsi gazdowie, którzy niechętnie odnoszą się do tej akcji, rozumiejąc to w ten sposób, że kiedy się jest starszym, to przecież nie będzie się już z tego korzystać.

Muszę zaznaczyć, że taki sposób rozumowania jest mylny, bo przecież nie żyjemy tylko dla siebie, lecz żyjemy także dla drugich – a każdy ojciec rodziny powinien dbać o to, aby dla dzieci swoich jakąś pamiątkę po sobie pozostawić. Są i tacy, którzy powiadają, że jeżeli każdy będzie sadził drzewa owocowe: nie będzie zbytu na owoce. Otóż, aby te wątpliwości rozprószyć, zaznaczam, że krajowa produkcja owoców w stosunku do zapotrzebowania jest znikomą. – A gdy weźmiemy i to pod uwagę, że u nas w Polsce większa część społeczeństwa (około 80%) nie konsumuje owoców – zwłaszcza w porze zimowej, chociaż wskazanem jest spożywanie tychże ze względu na swe zawartości odżywcze, to przekonamy się, że bardzo wiele mamy jeszcze do zrobienia, aby własne zapotrzebowanie pokryć.

Również nasze usiłowania powinny iść w tym kierunku, żeby nietylko zaspokoić własny rynek zbytu, lecz byśmy mieli i na eksport owoce.

Przemawiającym argumentem za podniesieniem sadownictwa jest również statystyka z roku 1924, z której dowiedzieliśmy się bardzo interesujących szczegółów w tej kwestji. C. d. n.

*A. Drzewiński*
*instr. sadownictwa.*

# Śmierć wskutek mrozu.

Dnia 2 lutego br. około godziny 7-ej rano zostały znalezione na lodzie na Dunajcu w Giszowej, koło Rożnowa zamarznięte zwłoki kobiety, – ubogo ubranej. Przeprowadzone bezwłocznie przez posterunek Policji Państwowej dochodzenia, ujawniły, że są to zwłoki niejakiej Agaty Kokosza, lat 45, zamieszkałej w Giszowej, osoby umysłowo chorej.

Wymieniona jak stwierdzono, wyszła wieczorem z domu, aby udać się do swojego brata Jana, zamieszkałego w Radajowicach za Dunajcem. Przechodząc przez lód musiała się poźliznąć, potłuc, tak że nie mogąc powstać więcej, znalazła śmierć przez zamarznięcie. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Rożnowie, gdzie je po komisji sądowo-lekarskiej pogrzebano.



# Spalił chałupę ratując ziemniaki.

Jan Madej, gospodarz z Małej wsi (pow. nowosądecki) obawiając się skutków fatalnego mrozu dla swoich zbiorów, w tem przedewszystkiem ziemniaków, złożonych w piwnicy pod chałupą, postanowił w jakikolwiek sposób ogrzać piwnicę. W tym celu przyniósł do piwnicy chrustu i drzewa i rozpalił parę ognisk, aby ogrzać i ocieplić powietrze i uratować ziemniaki przed zmarznięciem. Niestety zdrzemnął się chwilę — a rozpalony ogień zaczął pełzać po ścianach drewnianej piwnicy. Gdy się obudził było już zapóźno, bo oto cała piwnica — a po chwili cała chałupa stała w ogniu. W krótkim czasie ogień strawił dom cały, a gospodarz, chcący w nierozumny sposób ratować swe zbiory — stracił cały dobytek.

# Katastrofa mrozu.

Fatalne wprost mrozy, panujące od Bożego Narodzenia — więc niedaługo dwa miesiące pociągają za sobą szereg skutków, które dla ludności można nazwać naprawdę katastrofalnymi! Ze wszystkich stron słychać wołania o opał, węgiel — o ile go można jeszcze gdziekolwiek dostać, dochodzi do horendalnych cen, drzewa brak — bo zwózka do miast nie dopisuje, tak że ludność w szczególności uboższa, której nie stać na ceny paskarskie stoi wobec perspektywy zmarznięcia i niemożliwości ugotowania sobie bodaj łyżki ciepłej strawy!

Stosunki te w naszem mieście są nieunormowane i dają powód do coraz głośniejszych, co gorsza jednak uzasadnionych skarg, skierowanych przeciwko zarządowi miasta! I u nas katastrofalny brak węgla, ludzie biją się nieomal w składach i kilka kilogramów opału, wozy przywożące przypadkowo gdzieś kilka metrów cennego paliwa są narażone na ataki, ze strony zrozpaczonej biednej ludności! Chłopi drzewa nie dowożą, bo sami je u siebie spotrzebowują, ponadto trudno na takim mrozie uskutecznić ścinkę, zrąbanie i przywiezienie — a te nieliczne furki, które z cienkimi, zbutwiałymi niejednokrotnie »patykami« do miasta się pokażą są podbijane w cenie do niemożliwości!

Czy niema na to rady? Czy Zarząd miasta nie mógł przewidzieć katastrofalnego wprost stanu? Wszak mróz sroży się już blisko 2 miesiące. Jest przecież możliwość naglenia kopalni o dostawę jak najszybszą węgla; w niektórych miastach jak Lwów, Kraków,

---

*Prof. Antoni Artymiak.*

# PRZED STU LATY.

(Ciąg dalszy).

Wielki historyk Kalinka nazywa państwo austrjackie tworem zbitym obręczami centralizacji i utrzymywanym w jedności przez policję i żandarmerję. (Kalinka: Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem, Kraków, 1898). Rząd tego rodzaju, o ustroju wybitnie centralistycznym, nie mógł cierpieć żadnej formy samorządu. Istniał wprawdzie od r. 1817 Sejm galicyjski, w którym posiadały reprezentację wszystkie cztery ówczesne stany, a więc: duchowieństwo, magnaci, szlachta oraz delegaci miast królewskich, jednak zakres jego działania był bardzo ograniczony. Czynności Sejmu były z góry przepisane i polegały głównie na wysłuchaniu dekretów cesarskich. Pozatem mogli posłowie przedstawiać cesarzowi wnioski o nadanie szlachectwa oraz czuwali nad prowadzeniem metryki szlacheckiej. Nad wykonaniem tych czynności czuwał prezes Sejmu, którym był każdorazowy prezes gubernjum. Nic dziwnego, że w tych warunkach nie można było myśleć o jakiejś inicjatywie ustawodawczej o projektach nad podniesieniem dobrobytu kraju, o opiece społecznej, nad handlem lub przemysłem. Zresztą i szlachta niezupełnie wyzbyła się dawnych swych przywar. Zamiłowanie do zewnętrznej okazałości i blichtru występowało właśnie w czasie obrad sejmowych, wskutek czego cały ich okres był doskonałem widowiskiem, ogólno-szlacheckim zjazdem i okazją od wszelkiego rodzaju rozrywek. Bo i cóż miał czynić choćby najświatlejszy i najbardziej dobro kraju na sercu mający członek Sejmu, jeżeli każda uchwała niekorzystna dla rządu, natrafiała na ostry sprzeciw ze strony prezesa wzgl. komisarzy sejmowych. Nie odniosły skutku prośby o utworzenie przy uniwersytecie lwowskim wydziału lekarskiego, jak również o powiększenie liczby uczniów w gimnazjach lwowskich. Odmownie też załatwiono prośbę stanów o zniżenie podatków. Odpowiedź z r. 1829 brzmiała, że »Stany powinne się zaspokoić widokiem troskliwości cesarza o dobro Galicji«. Nie zgodził się również rząd na założenie instytutu kredytowego, którego potrzebę coraz bardziej odczuwano. Dla zadłużonego obywatela nie było żadnego ratunku – pozostawało jedyne wyjście: przymusowa licytacja. Każdy dziennik urzędowy władz gubernjalnych przynosił po kilka edyktów licytacyjnych sądów szlacheckich (t. zw. Fora nobilum) istniejących we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie. Sąd szlachecki składał się z prezesa, wiceprezesa, sześciu do piętnastu sędziów (konsyljarzy), ponadto z większej liczby sekretarzy, protokolantów, auskultantów, kancelistów i i. Sędzią w tym sądzie mógł być tylko szlachcic, co skłaniało rząd do nadawania szlachectwa urzędnikom Niemcom, przybyłym w celach germanizacyjnych do Galicji (w dzienniku urzędowym znajdujemy liczne dekrety, przyznające Niemcom szlachectwo).

Procedura w sądach tych była niezmiernie skomplikowana. Były sprawy toczące się po lat dwadzieścia, trzydzieści a czasem nawet dłużej. Stąd też człowiek nieuczciwy nie obawiał się wyroku sądowego – grał na zwłokę, apelował, starał się sprawę powikłać. Wyobraźmy sobie, ile szkód ponieść musiało społeczeństwo, skoro proces o zwrot długu albo o spadek toczył się przez dłuższy czas. Na objekcie spornym gospodarzono niedbale, kapitał zostawał unieruchomiony, o inwestycje lub o podniesienie wydajności ziemi nikt się nie troszczył, gdyż niewiadomo było jaki wyrok zapadnie. Panujący w gospodarstwie nieład odbijał się dotkliwie na poddanych wieśniakach, którzy niezadowoleni z rządów dziedzica opuszczali wieś i udawali się na poszukiwania za pracą (n. p. w doniesieniach urzędowych z grudnia 1829 r. wzywa zarząd Dominjum w Haczowie obwodu sanockiego 39 wieśniaków do powrotu pod groźą uznania ich za obcokrajowców).

Oprócz sądów szlacheckich istniały jeszcze osobne sądy dla mieszczan. Funkcje sędziego spełniał burmistrz, jego zastępca (wiceburmistrz), lub też specjalnie w tym celu ustanowiony urzędnik zwany syndykiem. Wszystkich tych urzędników mianowało gubernium, opłacało zaś miasto. Po wsiach sprawowali władzę sądową mandatarjusze, zwani również justycjarjuszami (urzędnicy o podobnej nazwie istnieli też w zaborze pruskim). Dziwny to był urząd. Źle opłacani przez rząd, nie posiadali mandatarjusze w sprawach sądowych żadnej nad sobą kontroli, toteż zamiast przebieg sprawy sądowej przyspieszać, zazwyczaj go utrudniali. Głównym celem ich działalności było zaognienie i tak już bardzo naprężonych stosunków między wsią a dworem. Jeżeli nawet między mandatarjuszami trafiła się jednostka uczciwa, to stanowisko jej było niezmiernie trudne. Mandatarjusz, który nie podburzał wieśniaków przeciw szlachcie i nie słuchał ślepo rozkazów cyrkułu, źle był zapisany u władz. Skoro zaś stał się bezwzględnym wykonawcą instrukcyj, nadsyłanych mu z cyrkułu, natrafiał na niechęć i nieprzyjazne stanowisko wśród szlachty. Każdy mandatarjusz załatwiał sprawy sporne dorywczo, często ich nawet nie rozpatrując, starając się jedynie o to, ażeby władzom co pewien czas przedłożyć wykaz spraw przez niego załatwionych.

Tarnów, Tarnopol interwencja tego rodzaju dostarczyła na rzecz Zarządów miejskich x wagonów węgla — u nas niestety tylko prywatna inicjatywa handlarzy węgla wchodzi w grę!

Stan jest naprawdę groźny! Magistrat musi zrobić wszystko, aby 35 tysięcy ludzi zaopatrzyć w opał!

Magistrat, który na polu doprowadzenia miasta do europejskiego wyglądu zdziałał bardzo dużo — musi wglądnąć w ekonomiczną sytuację mieszkańców i nie dopuścić do braku kompletnego opału! To jest jego bezwzględnym w obecnej chwili obowiązkiem.

A teraz trzeba koniecznie coś zrobić, aby dać ludziom wodę! Są dzielnice, gdzie nieomal wszystkie studzienki wodociągowe pozamarzały. Całe naprzykład Wólki i Tłoki muszą chodzić pobierać wodę aż na przystanek kolejowy, gdzie studnia wodociągowa nie zamarzła! Być może, że dzisiaj jest już zapóźno, w czasie mrozu doprowadzać studnie do funkcjonowania — jednak bije w oczy to, że studnia na przystanku, pilnowana przez funkcjonarjuszy kolejowych nie zamarzła — podczas, gdy inne są unieruchomione!

Opał i woda — oto dwie konieczności, które ludności należy w dniach katastrofalnych mrozów w mieście naszem zapewnić!

## Groźny pożar baraków.

W nocy z dnia 13 na 14 bm. około godziny 1-ej wybuchł w barakach mieszczących się naprzeciw kolejowego kościoła, przy ulicy Batorego w N. Sączu, groźny pożar. Środkowy barak wktórym znajduje się stolarnia, stanął wkrótce w płomieniach Przybyła bardzo szybko pod komendą naczelnika Wolińskiego straż pożarna, zabrała się energicznie do pracy i przy wytężonych wysiłkach, udało się jej pożar zlokalizować w ten sposób, że tylko pół baraku padło pastwą płomieni. Sytuacja była faktycznie bardzo groźną, ze względu na sąsiedztwo innych baraków drewnianych, które łatwo mogły paść ofiarą ognia. Ogień powstał prawdopodobnie od piecyka żelaznego w stolarni. Bez dachu nad głową pozostało kilka rodzin, które chwilowo znalazły pomieszczenie w innych barakach.

# Wieści z Podhala.

### LIMANOWA.

(Z limanowskiego osiedla gawędziarstwo).

Różne są sposoby spisywania miejscowych kronik. Korespondent bowiem czasami przypomina satyra ze złośliwie wykrzywionym wyrazem twarzy — niekiedy demagoga z wywieszką »przyjaciela, lub wroga ludu« — bardzo często jest to postać ułożona, przypominająca eleganta »aus der guten Biedermeierzeit« w popielatym cylinderku z peruką, jak się patrzy — no i nieboszczykiem kołnierzem Vatermörderem zwanym.

Najmilszym dla opisanych w kronikach ludzi — to ta ostatnia postać zginająca się szczerze lub nieszczerze, niby w gawotowych, czy menuetowych pokłonach pod adresem różnych zwłaszcza prowincjonalnych wielkości.

»Głos Podhala« — ma być głosem czystym, silnym — jak ta pieśń góralska odbijająca się potężnie o skały uderzającem echem, rozchodzącem się w dal niby hejnał wołający wszystkich pod sztandar poważnej obywatelskiej pracy.

Dalecy od zarzutu i myśli oskarżania, czy potępiania [illegible] żegnamy na dłuższy czas obraz dziennikarza palącego kadzidło i sposobem gawędziarskim opowiemy coś niecoś o naszej limanowskiej mieścinie.

Miasteczko nasze jest naprawdę miasteczkiem kresowym, bo od Krakowa trzeba wędrować doń koleją, jak z Białegostoku do stolicy Polski. Mimo to jest ono — jak brzmią słowa staropolskiej kolendy — »nie bardzo podłem miastem«, nieco nawet ruchliwem ze względu na zdawien dawna odbywające się tutaj jarmarki — a znane takim masarzom, jak Krupińscy, Bialiki i Sataleccy.

Ogółem panuje tu zbożność — ale i bierność, oparja na martwocie zwłaszcza, gdy chodzi o poczynania obywatelskiej i społecznej natury, bo też i niema ludzi w tej biednej mieścinie, skoro miasto powiatowe liczy około 2.000 mieszkańców (w tem większa część żydowskiego proletarjatu) — a mimo to panuje ono nad powiatem, składającym się z około 100 gmin.

Tem więc silniej wołają myślące jednostki o połączenie Limanowej z ośrodkiem przemysłowym Sowlinami i gminami okolicznemi — ale dotychczas wołają oni głosem »brzmiącym na puszczy«.

Trudno zatem u nas o zdarzenia większej wagi — o jakiś silny ruch i odruch społeczny. W ostatnich czasach mocno uderzyła mieszkańców wieść, że na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej nastąpiło lekkie przebudzenie — zwłaszcza ojców miasta zmęczonych wiekiem, kiepskimi interesami — no i długie lata trwającą jednostajnością prowincjonalnego życia.

Dwa są tematy, które w Limanowej od blisko 100 lat interesują członków gminy do żywego: primo budowa szkoły, secundo: obniżanie, lub podwyższanie taryf jarmarcznych. Do tych historycznych tematów — przerobionych już dostatecznie (na wszystkich placach wolnych i zabudowanych stawiano już w czasie obrad gminnych tę historyczną szkołę), przybył nareszcie trzeci temat tkwiący w programie założenia w Limanowej gimnazjum. Trzeba było widzieć i obserwować miny poszczególnych radnych przy otworzeniu dyskusji nad tym noworodkiem. Słaba mniejszość ludzi wstecznych, pokonana bezlitośnie przez jednostki postępowe, narodowe i społecznie myślące (dawny burmistrz Bieda, sekr. Winter, Dr. Małeta, Dr. Stankiewicz, P. Mróz, P. Jeż, p. Bączkowski), oświadczyła się również za poparciem tej kulturalnej myśli, wyszłej z mózgownicy tu niedawno osiadłego mieszkańca Kongresówki inż. Szymczykiewicza i w ten sposób inicjatywa założenia gimnazjum na posiedzeniu Rady gminnej zyskała niebywałą w tej staroświeckiej radzie jednomyślność.

Czekają jednak radnych ciężkie czasy, gdyż nowy starosta Dr. Müller, za Boga! nie da radnym popaść w dawną senność i ospałość: korzyści on bowiem ze zjawiska, iż społeczeństwo powiatu limanowskiego odwraca się chętnie od jałowych i bezużytecznych namiętności i walk partyjnych budząc w sobie pęd ku gospodarczym zagadnieniom.

Ciężkość zaś chwili ujawnia się w odnalezieniu źródeł pokrycia na różne inwestycje i realizacje gospodarczych planów. W pierwszym rzędzie trzeba nam w tym roku choć pod dach wyciągnąć szkołę powszechną (obchodzącą 100-letni jubileusz w planach) — dalej konieczność wybudowania rzeźni miejskiej — przebudowy targowicy — bo dotychczasowa rzeźnia i targowica urągają najprymitywniejszym pojęciom porządku i higjeny (zresztą o tem ma w teczce gotowy referat lekarz weterynaryjny P. Goldmann — czytałem go i zaręczam, że nie jest najgorszym) — wreszcie przedsiębiorstwo oświetlenia elektrycznego.

**Trzeba się będzie wyciągnąć — nie ma rady! — a w najgorszym już położeniu jest p. burmistrz. Mamy jednak nadzieję, że te gospodarcze prace i zamierzenia udadzą się — gdyż społeczeństwo nasze okazuje już niewątpliwie więcej zrozumienia na to, że trzeba przeciąć i przerwać kolczaste zasieki gnuśności, wstecznictwa i zdobywać się na zgodny wysiłek zbiorowych sił choćby tego małego społeczeństwa celem jakiegoś zagospodarowania tej opuszczonej — a tak ładnie pod względem topograficznym położonej kresowej mieściny.**

Gdy zaś ten nasz ruchliwy burmistrz i pracowity (jak to mówił poprzedni korespondent (przeprowadzi skutecznie cały plan gospodarczy — urządzimy mu znowu uroczystość wręczenia dyplomu — ale już nie »sokolego« — tylko dyplomu »honorowego członka miasta« — i wówczas to przebierzemy się napewno w sympatyczny strój dziennikarza biedermajerowskiego, by oddać wszelkie hołdy i honory w formie najestetyczniejszych pokłonów z menueta, gawota, nó i lancier'a.

A więc pracuj Panie Burmistrzu w pocie czoła na nowy nieladajaki dyplom!

Coś jeszcze o Księciu i Panu Karnawale. Tego roku ten Książę Pan do Limanowej zakradł się chyłkiem, jako demokrata — w stroju mieszczanina bez korony i bez fraka i nie był bardzo hulaszczy — gdyż wszystkiego w samej Limanowej urządzono dwie zabawy — w Sowlinach również dwie taneczne imprezy. — W Limanowej jedną zaaranżowała wcale nieźle Ochotnicza Straż pożarna za inicjatywą p. Leśniowskiego — drugą połączone Związki Strzelców i Legjonistów pod protektoratem starosty Dra Müllera, za inicjatywą prezesa Dra Gruszeckiego. Obydwie zabawy udały się pod każdym względem i dowiodły jeszcze raz, że mieszczaństwo z inteligencją może się dobrze zabawić, bez ujmy werwy naturalnej wesołości należnej godności. Do udania się zabawy karnawałowej urządzonej przez Związek strzelecki i legjonistów, przyczynili się obywatele pracujący w przedsiębiorstwie naftowem Rafinerja w Sowlinach. Wzięli oni liczny udział, przy obecności reprezentantów zarówno urzędników, jak i robotników z p. Lubuszem i pp. dyr. Müllerami na czele, którym na tem miejscu Związek strzelecki i legjonistów za dostarczenie pojazdów zwożących gości składa serdeczne podzięki.

Karnawał zakończono dosyć poważnie — ale zato zdrowo, gdyż siarczysty mróz nie spędził w »Ostatki« do miasta takich wielkich rzesz chłopstwa jak dawniej i szynkarskie interesiki nie miały wskutek tego zeszłorocznej licznej frekwencji pijanego, karnawałowego bractwa. Okazuje się z tego, że bardzo silny mróz przynosi ze sobą także i pewne etyczne zjawisko, zwane wstrzemięźliwością. (O tem do wiadomości członkom komisji antyalkoholowych i twórcom przepisów prohibicyjnych).

*Stop.*

### STARY SĄCZ.

**Zabawa spółdzielni „Jedność“.** Zarząd spółdzielni pracowników kolejowych »Jedność« urządził w lokalu p. Baraściakowej w dniu 2-go bm. doroczny wieczorek taneczny.

Po przywitaniu członków i członkiń, podniósł dyrektor spółdzielni p. Karol Marszałek cele organizacji, wskazując na działalność tejże, która zasadza się przedewszystkiem na projekcie budowy Domu robotniczego w Starym Sączu. Owoce tej pracy są już widoczne, gdyż zakupiono parcelę w śródmieściu a nadto przysposobiono materjał budowlany. — Do wspólnej tej pracy stanęły już cztery towarzystwa pracowników kolejowych. Wśród licznych mów podniósł prezes Marszałek również zasługi nieobecnego na zabawie z powodu przeszkód zawodowych poza Starym Sączem Dra Dyszkiewicza, radnego i asesora Starego Sącza, który swą rzutkością i energją, przyczynił się nietylko do podniesienia »Jedności« ale działa nader dodatnio na terenie Rady gminnej St. Sącza. Miła zabawa przeciągnęła się aż do rana.

**Z działalności Związku Strzeleckiego.** Dnia 10 bm. odbyło się w tutejszym oddziele Związku Strzeleckiego Walne zebranie członków, które dokonało wyborów nowego Zarządu, które z małemi zmianami odpowiada Zarządowi dawnemu. Wybrali jednogłośnie nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes Dr. W. Dyszkiewicz, wiceprezes Karol Marszałek, sekretarz Kazimierz Jawor, zastępca sekretarza Ignacy Porębski, skarbnik Stanisław Rejowski, kol. st., zastępca Leopold Mazurek, referent oświaty Izydor Dydak, referent sportowy Stanisław Kołdras, zast. ref. sport. ob. Kostrzewa.

Komisja rewizyjna: przewodniczący Essen Władysław, członkowie: Józef Bosak i Władysław Łobarzewski, zast. Józef Dąbrowski, emer. st. sąd.

Nowemu Zarządowi życzymy powodzenia w pracy nad ugruntowaniem Idei strzeleckiej na terenie starosądeckim, oraz rychłego przezwyciężenia trudności stawianych na miejscowym terenie przez pewien na szczęście nieznaczny odłam obywatelstwa, którego hasłem jest dobro własnej kieszeni, a nie dobro ogółu społeczeństwa.

**Budowa nowego budynku pocztowego.** Ministerstwo poczt i telegrafów, zamierza wybudować w Starym Sączu nowy budynek pocztowy. Poczta bowiem obecnie mieści się w budynku na ten cel zupełnie nieodpowiednim, (miejskim) w którym wilgoć i grzyb wszechwładnie panujący, przypominają funkcjonarjuszom pocztowym, potrzebę doczesnego umartwiania się. — W dnie jarmaczne skutkiem sąsiadowania z lokalem pocztowym, lokalu propinacyjnego, liczni włościanie raczą się zakupioną wódką w sieniach pocztowych, improwizując tam naprędce lokal wyszynkowy.

Stary Sącz odczuwa zatem dotkliwą potrzebę jaknajrychlejszego wybudowania w mieście odpowiedniego budynku pocztowego, co leży nietylko w interesie zajętych na placówce funkcjonarjuszy — lecz także w interesie publiczności. Niemile jednak została miejscowa opinja dotknięta nowiną, że miejscowe nadleśnictwo wystąpiło z projektem wybudowania nowego gmachu pocztowego na peryferjach miasta, tj. na gruncie położonym w Starym Sączu na uboczu, na t. zw. Podmajerzu.

Miejsce to leży zdala od centrum miasta, a porą jesienną i zimową wogóle trudno się tam dostać z powodu błota i zasp śnieżnych i z tej przyczyny nie nadaje się wogóle na projektowaną budowę. Natomiast w mieście są miejsca na ten cel odpowiedniejsze, chociażby wspomnieć tylko rozległy grunt, położony w pobliżu rynku, obok Kasy Zaliczkowej, – gdzie obecnie Nadleśnictwo rozpoczęło stawianie stajeń. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w tym ostatnim miejscu, względnie na froncie tej parceli, przez około 30 lat mieściła się poprzednio poczta. Wreszcie stwierdzić należy, że miejscowy Komitet Obchodu rocznicy 11 listopada na wspomnianym gruncie na Podmajerzu, na którym wedle powyższego planu «dla wygody» publiczności ma stanąć nowy budynek pocztowy, uchwalił jednogłośnie założyć park Strzelecki, imienia P. Marszałka Piłsudskiego z uwagi na to, że Stary Sącz nie posiada parku, a już przed wojną na tym gruncie założono zaczątki parku, które następnie w czasie wojny uległy zniszczeniu.

O tym planie założenia parku, miejscowe Nadleśnictwo zapewne nie wiedziało, zwłaszcza, że przedstawiciel tegoż nie brał udziału mimo zaproszenia w zebraniu powyższego Komitetu, zainicjowanem przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego. Możliwem jest także, że miejscowe czynniki wychodzą z mylnego założenia, iż dla upamiętnienia w Starym Sączu odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego wystarczy już, gdy również na wniosek Zarządu Związku Strzeleckiego, nazwano jedną z głównych ulic miasta mianem P. Marszałka Piłsudskiego. Jednak i ten wniosek zniekształcono. Niewiadomo bowiem z czyjej winy i mimo sprzeciwów ze strony niektórych radnych, dbających o dobro miasta, – miejscowy Magistrat porozdawał między mieszkańców wspomnianej ulicy, błędne tabliczki orjentacyjne, brzmiące: «Ulica Marszałka Józefa Piłsudzkiego» (Piłsudski pisze się przez ds a nie przez dz). Dzięki zatem temu zarządzeniu, ludność Starego Sącza, widząc codziennie wspomniane tabliczki uliczne, zmieni zapewne brzmienie i pisownię nazwiska Wielkiego Budowniczego Niepodległej Polski. A jednak trzeba pamiętać, że Wielcy Ludzie stanowią własność całego Narodu i Historji, i że z tej przyczyny nie można samowolnie zmieniać brzmienia ich nazwisk.

**Firma kuśnierska Rejowski i wspólnicy,** przesyła nam notatkę, którą z miłą chęcią umieszczamy, że p. Rejowski, który odmówił datku na budowę pomnika Marszałka J. Piłsudskiego, uczynił to jako człowiek prywatny, natomiast firma Rejowski i wspólnicy, ofiaruje do dyspozycji Komitetu budowy 50 zł., za co tenże wymienionej firmie składa podziękowanie.

## NOWY TARG.

(Narciarski kurs strzelecki).

Dnia 3 b. m. skończył się w Nowym Targu instruktorski kurs narciarski Związku Strzeleckiego, zainicjowany przez Kmdta Okręgu krakowskiego rtm. Naimskiego, a prowadzony przez Obw. Kmdta P. W. i W. F. por. Stachowiaka. Kurs zgromadził ponad 40 uczestników, a to strzelców z Krynicy, St. Sącza, Żywca, Limanowej, N. Targu i N. Sącza, którzy z prawdziwą radością pod doskonałem kierownictwem swych władz oddawali się nauce tak ważnego sportu. Zarówno zakwaterowanie, wyżywienie, jak i sprzęt sportowy wypożyczony przez kompanję wysokogórską w Zakopanem nie pozostawiały nic do życzenia.

Szereg uczestników uzyskał stopnie instruktorów, a o wysokim poziomie sportowym zawodników kursu świadczy to, że w zawodach narciarskich o mistrzostwo N. Targu kilku zawodników (Strzelec Krynica) uzyskało wcale dobre miejsca. Na zakończenie kursu wzięli uczestnicy udział w opłatku strzeleckim, urządzonym przez oddział Nowy Targ, w którym prócz zaproszonych gości wzięli udział komendanci Obwodów: Nowy Targ: Drużbacki i Żywiec: Cycoń-Różycki.

## ZAKOPANE.

(Związek strzelecki na międzynarodowych zawodach narciarskich).

Oddział Zw. strzel. w Zakopanem wziął żywy udział w międzynarodowych zawodach narciarskich i tak w pierwszym dniu zawodów 28 strzelców brało udział w wytyczeniu trasy 50 km. oraz obstawieniu tejże na punktach kontrolnych. W drugim dniu wzieli strzelcy udział w przyjęciu Pana Prezydenta R. P. Mościckiego na Hali Gąsienicowej podczas biegu zjazdowego poczem obok trybuny reprezentacyjnej P. Prezydenta została wystawioną strzelecka warta narciarska, jak również w czwartym dniu zawodów (bieg 18 klm.) Zaznaczyć należy, że cały oddział był jednolicie ubrany w granatowe swetry wraz z orłem strzeleckim. W ogólnej organizacji zawodów brali bardzo intenzywny udział prezes Oddz. p. inż. Meyer, viceprezes p. Stan. Zdyb i ref sportowy p. Mieloch Mieczysław.

## JAZOWSKO.

(Projekt budowy Domu ludowego).

W dniach ostatnich ukonstytuował się pod przewodnictwem ks. prałata Maryniarczyka, ks. Wrony, nacz. gm. Jazowsko Jamki, nacz. gm. Obidza Słowika i nacz, gm. Brzyna Majerskiego, komitet budowy Domu ludowego w Jazowsku, mającego na celu zgrupowanie zarówno starszych jak i młodzieży z gmin Jazowsko, Obidza, Brzyna-Łazy i Kadcza do wspólnej pracy nad uświadomieniem społecznem, wychowaniem fizycznem, przysposobieniem wojskowem i t. p. Myśl wybudowania domu powstała już dawno i z funduszów na cel ten z rozmaitych imprez, przedstawień, odczytów i tp. zebranych zdołano już zakupić 80 m³ drzewa. Także ludność miejscowa i okoliczna złożyła na ten cel liczne ofiary. Komitet utworzony ma zamiar jeszcze w tym roku dom wybudować i jest nadzieja, że wszelakie organizacje P. W. i W. F., jak Związek Strzelecki, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i tp. znajdą w domu tym pomieszczenie. Apelujemy do społeczności podhalańskiej o poparcie akcji przez pieniężną pomoc w jak najliczniejszych datkach, które należy przesyłać na adres Komitetu budowy Domu ludowego w Jazowsku, Nr. czeku P. K. O. 408956.

## ŁĄCKO n/DUNAJCEM.

(Z życia naszego miasteczka.)

Z prawdziwem zadowoleniem witamy pojawienie się tygodnika regionalnego na nasze Podhale, w którym możność mieć będziemy wypowiadać swoje potrzeby i bolączki, jak niemniej cieszyć się i naśladować pracę tych jednostek, które nie demagogją partyjną ale twardą pracą i czynem wśród ludu na wsi i w mieście dorzucają cegiełki do budowy potężnego gmachu mocarstwowej Polski.

Pragniemy aby Głos Podhala skupił koło siebie wszystkich ludzi dobrej woli, którzy w harmonji i zgodzie, podejmą walkę z ciemnotą i partyjnictwem, tymi właśnie największymi szkodnikami postępu i współpracy zwłaszcza na wsi.

Na szczęście w naszej okolicy są ludzie, którzy od szeregu lat w zrozumieniu potrzeb Odrodzonej Ojczyzny i miejscowej ludności, nie ulegając gangrenie partyjnictwa i sobkostwa – w cichości i bez reklamy pracują wytrwale na polu społecznem i ich właśnie działalności zawdzięczać możemy założenie Mleczarni Spółdzielczej «Zyndram», zorganizowanie przysposobienia wojskowego w Oddziele Strzelec, który obecnie liczy ponad 40-tu członków ćwiczących a prowadzi kurs analfabetów i kurs dokształcający, wreszcie zreorganizowanie dotychczas zaniedbanej Straży Pożarnej Ochotniczej, jakoteż pobudzenie ludności do większego zainteresowania się szkołą i ubóstwem działową szkolną, która od niepamiętnych czasów po raz pierwszy doczekała się pięknie zorganizowanej przez tutejszego kierownika szkoły W. P. Stanisława Gronusia,

---

*Franciszek Biedroń* (Limanowa).

### Z CYKLU: ECHA KARPACKIE.

# I. O Zającu-legunie, co buty majstrowi ukradł.

Mówiono już głośno, choć nieoficjalnie, że drużyna lada dzień wyruszy na wojnę.

I radowały się dusze młodych, promieniały twarze, śmiały się weselem szczęścia oczy

Pójdą... ojców szlakiem.. w bój!.. Nie pożałują krwi serdecznej, byle wroga wyrzucić precz z zagonów.. Pójdą!..

Starzy, z małymi wyjątkami, nie podzielali radości młodych. Chodzili chmurni, źli, zafrasowani, nowy czyn nazywali wprost szaleństwem, tłumaczyli synom, że ich trudy i krew ofiarna pójdą jak przed laty, na marne. Młodzi słuchali tych wykładów cierpliwie, wzruszali ramionami, uśmiechali się dyskretnie, a gdy padło ostatnie pytanie: »No i co — pójdziesz?« odpowiadali zgodnie i stanowczo: »Pójdę!«

Uparte żółtodzióby! kochane!..

Nawet taki Zając, co o polityce najmniejszego pojęcia nie miał, a majstra swego pana Walentego Kluskę, uważał dotąd za mądrość chodzącą i w nieomylność jego wierzył bez zastrzeżeń — ten oto Zając odważył się po raz pierwszy powiedzieć swoje zdanie.

— A ja wam mówię panie majsterku, że my w tej wojnie wygramy.

Nieomylna głowa pana majstra Kluski, podniosła się raptem z nad warsztatu, a ręce skręciły butem, łamiąc ulubione szydełko.

— Patrzcie! taki ośli łeb i wie co będzie... Prorok pański! Dawidek! — Powiada: my wygramy.. A kto to, niby, my?

— My, Polacy.. Wszyscy mówią, że Polska będzie na nowo.

— Wszyscy.. takie same cymbały, jak ty! pomylone głowy, cielęta! Bo i jakże tę Polskę zrobią.. jakim cudem? Kawałek pod Moskalem, kawałek pod Prusem, reszta tu.. Gdzież siła i sposób, by to złączyć?

— Ono ta już wszystko obmyślane i ułożone, skoro wołają, żeby iść..

— Może i ty pójdziesz?

— A dlaczegobym nie miał iść pójdę.

Pan majster Kluska wybuchnął śmiechem, tak szerokim i głośnym, że kopyta zadrżały na półce.

— Zając idzie! a to ci dopiero będzie wojna!. Kopytami będzie bił Moskali... pocięglem!. Taki na wojnę — barani łeb! Ha, Ha!. Obrońca ojczyzny!..

Zając przeczekał cierpliwie, aż spłynie rwiący potok drwin i wyzwisk, poczem rzucił odważnie uwagę:

— Kiliński był szewcem, a zbił Moskali...

— Co takiego? Kiliński? Jaki Kiliński?

— Pan majster powinien wiedzieć, bo stoi o nim w książkach. I śpiewka jest..

— Wiem, dobrze wiem, ośla pało — Kiliński... To był z pewnością majster, cechowy człowiek, osoba! A tyś jest, z przeproszeniem obrazów świętych i mnie starszego, śpik, dardanelskie cielę, cymbał, cap, ośla pała, barani łeb! Kiliński był majster, jak na ten przykład ja, miał w głowie olej, nie sieczkę, i sprał Moskali. Zrozumiano? Majster to był i basta! A tobie się widzę uroiło we łbie, że Kiliński i ja i ty, to jednakie persony. Ho, Ho! nie tobie siadać smrodzie przy panu wojewodzie! Tu siedzieć, zelówki przybijać, dziury łatać — a słomę z głowy wytrząść! Zrozumiano?

Chłopczyna zrozumiał tylko jedno, że z majstrem nic nie wskóra i butów od niego nie wyżebrze. A właśnie o buty mu szło, tylko o buty! Wszczynając rozmowę o wojnie i wymarszu drużyny, cieszył się w myślach, że majster pochwali jego zamiar, rzuci coś grosza na drogę, a przedewszystkiem obdarzy go parą nowych i mocnych butów. — A tu tymczasem wyzwiska, śmiech i drwiny.

Zakipiał gniewem i złością.

— Bez serca człowiek! bez zastanowienia! Powiada: siedź i dziury łataj. Głupie gadanie! — Mam ochotę i postanowienie iść, to i pójdę. Żeby tam nie wiem co... Ale jakże bez butów?.

Wezbrane z nagła fale żalu, poczęły się cisnąć łzami do oczu chłopca. Poczuł ciężar troski nad czołem i jakby pod ciśnieniem tego ciężaru, pochylił głowę na piersi. Wolno, bez żadnej ochoty, sięgał ręką po kołki, wkładał je niezgrabnie w dziurki i pukał młotkiem.

— Kołkuj jak się patrzy i raźno, bo na buty czekają — rzucił majster w stronę pogrążonego w żalu i zadumie chłopca.

Szybkość uderzeń młotka zwiększyła się zaraz, ale bez korzyści. Bowiem kołki, zamiast zapadać się w dziurki podeszwy, łamały się jeden po drugim. — Zając nie gniewał się, nie przeklinał kołków — milczał. Co go to obchodzi, że kołki się łamią. Niech się łamią — niech się cały warsztat zapadnie — i majster — cały dom. Z przyzwyczajenia spojrzał ukradkiem w stronę majstra i zdziwił się bardzo. — Majster zaczynał brać za pociegiel, odpinał spokojnie fartuch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

»Gwiazdki dla dzieci«, upamiętnionej nietylko pięknemi przemówieniami, ale licznymi podarkami jak ubrania, obuwie, bielizna, łakocie itp., ufundowane przez ofiarne jednostki z pośród obywateli i Radę gminy Łącko.

Podnieść z uznaniem należy również ofiarność tutejszej szwalni, która pod kierownictwem p. Faronówny Władzi, bezinteresownie uszyła płaszczyki, ubranka i bieliznę dla dzieci szkolnych na Gwiazdkę.

Wiele jednak daleko łatwiej i więcej możnaby zrobić dla dobra ogółu, gdyby nie krecia robota lisów farbowanych, którzy zawiedzeni w swoich rachubach a zwłaszcza po ostatnio doznanej porażce w wyborach do Rady gminnej, – akcentują beznadziejnie na każdym kroku swój bierny opór do tego stopnia, że sami nic nie robią i drugim przeszkadzają. Ale do nich w razie konieczności jeszcze powrócimy w następnych korespondencjach.

*Obserwator.*

# KRONIKA.

## (MIEJSCOWA.)

**Walne zebranie Związku Oficerów Rezerwy R. P.** Od. w Nowym Sączu odbędzie się dnia 16-go lutego br. o godzinie 6-ej wieczorem w sali „Sokoła". Wybór nowego Zarządu.

**Ogólne zgromadzenie Powiatowego Komitetu L. O. P. P.** odbędzie się dnia 24-go bm o godzinie 11.30 przedpołudniem w biurze Magistratu Nr. 28. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu i udzielenie temuż absolutorjum, 2) Wybór Zarządu Pow. L. O. P. P., 3) Wybór delegatów na ogólne Zgromadzenie Komitetu Wojewódzkiego, 4) Program prac i budżet na rok 1929. 5) Wolne wnioski.

**Karol Szymanowski otrzymał nagrodę państwową.** Jury przyznało nagrodę państwową Karolowi Szymanowskiemu za koncert skrzypcowy. Nas Podhalan tem bardziej napawa to radością, a to dlatego, że Karol Szymanowski jest entuzjastą muzyki podhalańskiej — dając wyraz temu w swoich kompozycjach a także i w słowie.

**Pęknięcie rury wodociągowej.** Dnia 13. bm. około godziny 6.30 zgasła nagle w całem mieście elektryka. Przyczyną tego jest przypuszczalnie pęknięcie rury wodociągowej, przyprowadzającej wodę do elekrowni. Stan ten trwał jednak krótko, gdyż około 2-ej w nocy naprawiono defekt, odłączając pęknięcie od reszty sieci wodnej.

**Nauka w szkołach** przerwana wskutek silnych długotrwałych mrozów rozpocznie się na nowo w poniedziałek dnia 18 go, oczywiście o ile mróz zelży i temperatura nie będzie znowu zbyt niską. Postanowienie to odnosi się zarówno do szkół powszechnych jak i gimnazjów.

**Akcja dostarczenia ludności węgla.** W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dzięki uprzejmości i zrozumieniu tut. kierownictwa warsztatów kolejowych uzyskał Magistrat 2 wagony węgla, które w dniu 14-go b. m. rozdał za kartkami po niskich cenach ubogiej ludności. Również nadchodzą dalsze 2 wagony. Rozpoczęta akcja jest pochwały godną, jednak jest to doprawdy kropla w morzu, sądząc po natłoku i ogonkach, jakie tworzą się na miejscach sprzedaży. Nadto komisja starościńsko-magistracka obchodziła pryw. składy opałowe, aby wykryć ewent. ukryte zapasy! Należy jeszcze ostro przeciwstawić się węglowemu paskarstwu.

### Karnawał w Nowym Sączu.

**Zabawa mieszczańska.** Dowcipnem wezwaniem nakazane uczestnikom przyjście na Zabawę karnawałową Czytelni mieszczańskiej w Nowym Sączu w dniu 9 bm., sprawiło bardzo licznie zgromadzonym prawdziwą przyjemność. Przedewszystkiem podejmowali mieszczanie nowosądeccy zebranych z prawdziwą staropolską — tak rzadko dzisiaj spotykaną gościnnością, tańczono kadryla i dziarskiego mazura – a że bawiono się dobrze, świadczy choćby to, że ostatni goście wychodzili dopiero późnym rankiem. Prócz reprezentantów mieszczaństwa p. Michalika, p. Fijałkowskiego, p. Celewicza, p. Jankowskiego, p. Górki, p. Grubera i b wielu innych zauważyliśmy szereg gości między innymi: burmistrza dra Sichrawę, płk. Warthę, burmistrza Krynicy dra Gorskiego, prez. Bukowskiego, refer. Wygrzywalskiego, mra Nowakowskiego, ppłk. Krudowskiego z żoną, radcę Brudzianę, dra Zielińskiego, dra Lamboia, inż. Geisslera, inż. Bukasiewicza i wielu innych.

**Zabawa kasynowa** w Nowym Sączu odbyła się dnia 11 bm. przy licznym udziale gości.

**Śledziówki** zapowiadane od kilku dni nie udały się w przeważnej części, a to z powodu silnego mrozu, panującego w przeddzień Popielca. Tak n. p. Śledziówkę w Domu robotniczym odwołano z tego powodu. Jedynie doskonale bawiono się w Pawilonie kolejowym.

**Hiszpańska mucha,** doskonała 3. aktowa komedja, zapowiadana na dzień 12 bm. przez Teatr Tow. Dramatycznego została odwołaną z powodu mrozu.

**Krowa ze sztucznym ogonem.** W styczniu b.r. kupił K. z Nowego Sącza na targu krowę z ogonem. Po przyprowadzeniu do domu okazało się że ogon był sztucznie przyprawiony, który potem odpadł. Sprawcy, handlarze zostali ujawnieni i doniesieni do sądu o oszustwo, gdyż krowa bez ogona przedstawiała dużo mniejszą wartość.

**Na gorącym uczynku** W składzie mąki kupca Führera w Nowym Sączu – ginęła mąka w workach w biały dzień, w dzień targowy. W ten sposób zginęło 11 worków mąki. Zarządzone czaty przez komisarjat P. P., doprowadziły dnia 8 lutego 1929 r. do ujęcia jednego sprawcy, Migacza Wojciecha, znanego złodzieja z Nowego Sącza, (który ożenił się w Trzetrzewinie), w czasie, gdy ten otworzył dobranym kluczem magazyn po nową zdobycz o godz. 12 w południe Przeprowadzona rewizja w Trzetrzewinie ujawniła 2 worki mąki i drugiego wspólnika, który mąkę na swoim wozie odwoził. W związku z tą sprawą sprawcy zostali aresztowani i oddani do sądu, zaś osobnicy, którzy mąkę przechowywali doniesieni do sądu.

**Worobjew,** młodociany złodziej nałogowy, który zbiegł z domu wychowawczego z Przysietnicy, popełnił tu szereg kradzieży i został ujęty po udowodnieniu mu 6 kradzieży, poczem odstawiony został do sądu.

**Włamanie** Dnia 15 lutego włamali się złodzieje do restauracji Reischeida w Chełmcu. Dochodzenie w toku.

*Drugi już numer wychodzi z pod prasy*
*Głosu Podhala! Niechże dojdzie wszędzie—*
*Niechaj czytają podhalańskie masy.*
*Niech im nauką i rozrywką będzie!*
*Lud podhalański niech zna własną sprawę,*
*Co z pierwszej ręki do Niego dochodzi —*
*Znajdzie tu radę czasem i zabawę,*
*I wolną chwilę z nudy oswobodzi.*

*W. Śleczko.*

# POPIELEC.

Ano! skończyło się... posypaniem popiołu! Skończyło rzekomo niefrasobliwe, przyswobodne hasanie krótkich tygodni karnawału. Przyjechał »książe« w tym roku coprawda w nieco wyblakłej, zdaje się z rekwizytorni któregoś z naszych teatrów wypożyczonej koronie, kazał się szumnie nazwać karnawałem, ale przy odjeździe szeptano, że ogłosił... upadłość! Coś mu biedakowi nie bardzo w tym roku się poszczęściło!

Siąd oczywiście nie było tylu srogich grzeszników, których głowy zrobiłyby konkurencję magistrackim wozom, na wywóz popiołu! Gdzieś tam rzadko poniektóry musiał pochylić głowę – ale to może więcej dla tradycji. Ponoć dużo mieszczan w tem było, jako że ich zabawa była najbardziej rozhulana – chwała Bogu, mazurem, a nie zamorskimi wykrętasami.

Inna rzecz, że ona chwalebna wstrzemięźliwość karnawałowych zbereźników, przyszła więcej niż w porę! Coby się było stało, gdyby tak grzeszono jak w latach ubiegłych? Skąd wziąść popiołu? Ano brak węgielków... drzeweczka i innych utensiliów do palenia! Teraz rozumię dlaczego tak wstrzemięźliwie posypywano tego roku zlodowaciałe chodniki, albo zgoła nie posypywano! Nic ino mróz wszystkiemu winien, siarczysty mróz!

N. p.: Mój przyjaciel Henek, miał kilka razy fatalny wypadek: jak przymarzł wieczorem do krzesła w »Imperjalu«, tak dopiero rano odtajał, drugi, Edek, przymarzł na odmianę na zawodach w Krynicy do jakiejś ładnej, zagranicznej narciarki, trzeci Bronek, odmroził sobie nos, ale zdaje się zeszłej zimy, bo i w lecie miał nos czerwony! Takie to fatalne skutki mrozu!

Ci wszyscy uznając swe bezeceństwa, posypali sobie głowę popiołem, jednak popiół się niedługo trzymał, bo im w domu »zmyto« głowy!

Obecnie przysposabiają się do gorzkich żali!

*N-o.*

# Muzyka podhalańska.

Muzyka ludowa powstaje ze zbiorowego kolektywnego wysiłku. Tę twórczość zbiorową należy jednak w ten sposób rozumieć, że naturalnie musiał być ktoś pierwszym, który tę lub ową pieśń ludową skomponował, ale ta melodja przekazywana drogą pamięciową, przechodząc od śpiewaka do śpiewaka, zmienia się, uzupełnia, rozszerza, krótko dostosowuje się do upodobań, do poziomu zbiorowego, do ogółu. I w tych zmianach bierze udział cały lud, tak — że możemy mówić o twórczości zbiorowej, ludowej.

Każdy naród ma własną muzykę, przez którą wypowiada się w formie charakterystycznej dla swojej nacji, ale że na nią mają wpływy czysto naturalne, że jest ona wynikiem pewnej podświadomej twórczości, różniczkuje się ona w łonie tego samego narodu na muzykę ściślejszej grupy. Dzieje się to wtenczas, gdy te poszczególne grupy, mieszkają w różnych warunkach bytu. Odrębne położenie Podhala: góry— stworzyły muzykę gór — muzykę podhalańską. Znane jest wśród górali powiedzenie, że »góry same grają«.

Muzyka podhalańska zawiera w sobie tak daleko idące odrębności, że każdemu słuchającemu muszą się one narzucać. Muzyka podhalańska ma swój oryginalny rytm tańca góralskiego, zwanego »drobnym« (takt parzysty). Rytm ten w melodjach ulega ciągłym zmianom. W melodjach uderza ich podobieństwo, stąd jej monotonność; a jednak ta monotonność nie nuży.

Najlepiej uchwycił te cechy muzyki podhalańskiej prof. Chyliński, pisząc, »słyszy się w niej »fałsze« regularnie powtarzane a polegające na różnicach w interwałach i ich wielkości. Słyszy się tonacje nie spotykane w innych stronach polskiej ziemi, albo też ich modyfikację. Niekiedy nie wie się, czy dana melodja posiada tonację majorową czy minorową. Ton, który nazywamy toniką, zjawia się niekiedy tam, gdzie przeciętne ucho nie mogłoby się go spodziewać«.

Niema w niej tego płytkiego sentymentalizmu ale jest sentymentalizm głęboki. Ten smutek, ten pierwiastek melancholijny, wyczuł Witkiewicz w grze Sabały, który tak ją opisuje: »Są w człowieku takie przeczucia, takie nieokreślone myśli, które tylko dźwięk bezsłowny wyrazić potrafi. Takim wyrazem jakichś stanów psychicznych, są dla Sabały dźwięki jego gęślików. Smutek malujący się przy tej muzyce na jego twarzy, jest dziwny i przejmujący. Gdzie są wtedy jego myśli, do czego lub po czem tęskni jego dusza, nie wiem — ale wygląda wtedy tak, jak gdyby największy żal po czemś straconem, ściskał jego serce. Ten Sabała, który mówi, że »smutkiem się żyć nie opłaci, że Pan Bóg nawet gdy widzi człowieka smutnego to żałuje, co takiego stworzył«. Sabała przy swojej muzyce wygląda tak, jak gdyby się gwałtem wstrzymywał od płaczu«. Przeważa jednak w muzyce podhalańskiej uczucie radości, i to radości skrajnej — nieokiełzanej, dzikiej. Ten prymityw, tę dzikość, nazywa Szymanowski »ożywczym — w przeciwieństwie do wielu niezawsze subtelnych »subtelności« naszej współczesnej artystycznej kultury a to swoją blizkością natury, siłą i bezpośredniością temperamentu«. Jest w niej dużo cech zabytkowych, — staropolskich, obok tych jednak, są i obce wpływy, wynikające z położenia Podhala. W każdym jednak razie, przeważa w niej element polski — tętni w niej polska nuta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Mr. Jan Bogucki.*



Sekretarz redakcyjny:
**STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.**

## Obwod. Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego

Obwodu nowosądeckiego.

**W niedzielę, dnia 3 marca 1929 r. o godz. 11¼ przed południem odbędzie się w Sali Ratuszowej w Nowym Sączu**

# OBWODOWY ZJAZD DELEGATÓW

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie prezesa Obwodu Zw. Strzeleckiego i odczytanie regulaminu obrad.
2) Wybór przewodniczącego.
3) Powołanie przez przewodniczącego sekretarza i asesorów.
4) Odczytanie protokołu z Obwodowego Zjazdu Delegatów z dnia 22 kwietnia 1928.
5) Sprawozdanie Zarządu Obwodu, (komendanta, sekretarza i skarbnika).
6) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.
7) Wybór prezesa i 10 członków Zarządu Obw. oraz 3 członków i 2 zastępców Komisji rewizyjnej na rok 1929—1930.
8) Uchwalenie preliminarza budżetowego Obwodu na rok 1929 1930.
9) Uchwalenie zasadniczych wytycznych prac Zarządu Obwodu.
10. Wnioski na Okręgowy Zjazd Delegatów.
11) Sprawozdanie prezesów oddziałów.
12) Wnioski i interpelacje.

W razie braku przepisanego kompletu (½ delegatów) następny Zjazd odbędzie się o godzinie 11¾, bez względu na komplet.

**Za Zarząd Obwodu Związku Strzeleckiego:**

Sekretarz: *Mgr. Jan Jasiński* Prezes: *Ks. Jan Dąbrowski*

P. o. komendant Obwodu: *Stanisław Klemensiewicz*

L. 145.

## Publiczny przetarg

**Okręg. Zarząd dróg samorządowych w N. Sączu**

**ogłasza publiczny przetarg na dostawę żwiru kons. na następujące drogi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Zakliczyn-Sącz-Szczawnica w obrębie powiatu N. Sącz | | | |
| Słotwina-Brzesko-Nowy Sącz | „ | „ | „ |
| Nowy Sącz-Tylicz | „ | „ | „ |
| Ropa-Wysowa | „ | „ | Gorlice |
| Gorlice-Konieczna | „ | „ | „ |
| Gorlice-Kryg | „ | „ | „ |
| Zagorzany-Zborowice | „ | „ | Jasło |
| Jasło-Żmigród-Grab | „ | „ | „ |
| Żmigród-Gorlice | „ | „ | „ |

Oferty pisemne należy wnosić do dnia 20 lutego b. r. g. 12 w południe Informacje co do warunków dostawy udziela biuro Zarządu codziennie w godz. 11—13 przed południem

Inż. *Geisler*, kier. Zarz.















**GMINA PIWNICZNA**

ma na sprzedaż około 2 metrów nasienia świerkowego z tegorocznego zbioru, o sile 80% kiełkowania.

Bliższa wiadomość w tutejszym Magistracie.

JAN MARCISZEWSKI
burmistrz.





Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.